



"Horror, ale trzy punkty nasze". Constract znów zadbał o emocje do samego końca

data aktualizacji: 2016.10.18



Rozegrane w Warszawie spotkanie na szczycie I ligi futsalu pomiędzy tamtejszym AZS-em a Constractem Lubawa nie zawiodło. Kibice zebrani w hali przy ul. Banacha obejrzeni doskonale widowisko. Zawodnicy KS Constract po raz kolejny zadbał o emocje do samego końca.

Mecz od początku wydawał się dość wyrównany, pierwsze dwie okazje mieli jednak gospodarze, przy drugiej próbie Kacprowi Zelma pomogła poprzeczka. Z czasem do głosu dochodzili lubawianie. Szczególnie niebezpiecznie robiło się po stałych fragmentach, które okazały się decydujące o losach tego spotkania. Na pierwszą bramkę kibice czekali do 8 minuty. Po kilku dobrych akcjach gości gospodarze wyprowadzili szybką kontrę i po strzale Yusupova wyszli na prowadzenie. Taka sytuacja wywołała jeszcze większą determinację po stronie gości. Sprawy "w swoje nogi" wziął sam kapitan Daniel Sass, który wyrównał stan meczu już w następnej minucie. Kilka chwil później było już 2:1, ze skrzydła piłkę wbił Sebastian Grubalski, a w zamieszaniu pod bramką Pawła Ossowskiego uprzedził Maciej Wołoszyn, pakując piłkę do własnej bramki.

Wydawało się, że zespół z Lubawy opanował sytuację na boisku. Niestety nic bardziej mylnego, rozstrzygnięcie w pierwszej połowie? Jeśli KS Constract jest na boisku, takie rzeczy się nie zdarzają. Najpierw doskonale sytuacji nie wykorzystał Denys Diemishev, a już za chwilę sędziego podyktował

rzut karny z kapelusza. O ile faul Pawła Ossowskiego 3 metry za polem karnym mógł mieć miejsce, to w samym polu karnym nie wydarzyło się nic, co mogło skłaniać do takiej decyzji. Całą akcję można zobaczyć w pomeczowym skrócie. Wynik 2:2 utrzymywał się przez kolejne 4 minuty, wtedy z pomocą przyszli rywale, popełniając szóste przewinienie. Do piłki podszedł Mateusz Sadowski - jego uderzenie z 10 metra zatrzymał Ignacio Casillas, piłka wróciła jednak pod nogi Mateusza, który uderzył jeszcze raz. Tym razem piłka trafiła w rękę jednego z obrońców, a sędziowie, nie mając wyboru, odgwizdali rzut karny. Na uderzenie z 6 metra zdecydował się najbardziej doświadczony Patryk Szczepaniak, który silnym uderzeniem pokonał hiszpańskiego bramkarza. Pierwsza połowa zakończyła się skromnym, ale zasłużonym prowadzeniem.

Druga połowa to w dalszym ciągu bardzo wyrównana gra. Każda drużyna miała swoje szanse, jednak brakowało skuteczności. Długo wydawało się, że KS Constract podobnie jak przed tygodniem w spotkaniu z Heliosem będzie w stanie utrzymać skromną zaliczkę z pierwszej połowy. Sytuacja jeszcze bardziej przypominała tę sprzed tygodnia, kiedy w statystyce przewinień po stronie lubawian pojawiła się piątka. Szczęścia zabrakło jednak przy rzucie wolnym, uderzenie z dalszej odległości przypadkowo trącił Krzysztof Jarosz i AZS doprowadził do wyrównania.

Była piątka, był też przedłużony rzut karny po ręce Pawła Ossowskiego, na szczęście niewykorzystany. Końcowe minuty upływały bardzo szybko. Remis nie zadowalał żadnej ze stron, a o rozstrzygnięciu zdecydował dokładnie wykonany plan. Bardzo istotny okazał się „czas” zachowany przez trenerów do ostatniej minuty. Chwila przerwy i możliwość rozrysowania akcji przyniosła rezultat w postaci 3 punktów i historycznego zwycięstwa w Warszawie. Nie da się ukryć, że było to bardzo kluczowe spotkanie z wielu względów, zarówno tych związanych z układem tabeli, jak również mentalnym. To zwycięstwo pozwoli drużynie spokojnie patrzeć na następne spotkania i przede wszystkim uwierzyć, że „Wiara w zwycięstwo to wiara w sukces”.

AZS UW - KS CONSTRACT 3:4

Bramki:

Buzurgmehr Yusupov (2), Krzysztof Jarosz dla AZS UW

Daniel Sass, Patryk Szczepaniak, Maciej Wołoszyn, Denys Diemishchev dla KSC

Źródło: KS Constract.

Źródło:

<https://www.ifoilawa.pl/aktualnosci/item/46149-horror-ale-trzy-punkty-nasze-constract-znow-zadbal-o-emocje-do-samego-konca>